

# Bo Chińczyk pracuje za miskę ryżu

11 sierpnia 2016

Pod koniec ubiegłego wieku zamknięte w sobie Chiny obudziły się, podniosły swój ogromny łeb smoka, rozejrzały się po świecie i łaskawie się nim zainteresowały. Europa, USA również zobaczyły nowego gracza i stwierdziły: Chińczyk pracuje za miskę ryżu.

I Chińczyk pracował za tę miskę ryżu, kupowaliśmy od niego skarpeteczki i koszulki T-shirt dziwiąc się, że takie tanie, że pewnie nie warto nawet pracować. Z czasem pojawiły się inne wyroby, jakże tandetne, psujące się po kilku miesiącach, ale tanie, więc jak się zepsuje, to się wyrzuci i kupi nowe. Za jeden taki sam wyrób europejskiej produkcji kupisz trzy chińskie, więc pewnie te trzy dłużej wytrzymają niż jeden renomowanej firmy.

A biznesmeni zwariowali na punkcie Chin. Kto nie produkuje w Chinach, ten frajer. Po co walczyć ze związkami zawodowymi o kolejne przywileje dla pracowników, więcej świąt, dłuższe urlopy. To samo robi Chińczyk i to za miskę ryżu! Wiozły, więc do Chin koncerny najnowsze technologie, najnowsze maszyny, budowały tam zakłady, bo Chińczyk pracuje za miskę ryżu.

A Chińczyk pracował i patrzył. Gnębieni prawami patentowymi europejscy, amerykańscy producenci za każdą najgłupszą sprawę musieli płacić temu, co już pomysł opatentował, Chińczyk miał w nosie prawa patentowe, miał pod ręką najnowsze technologie, patrzył, oglądał, kopiował i uczył się, a wreszcie sam zaczął robić to samo, i nadal pracował za miskę ryżu ku uciesze naszych biznesmenów, którzy nie widzieli, że jego produkty są już konkurencyjne. I wtedy on też uznał prawa autorskie, bo teraz to one już jego technologię chroniły.

Kiedyś będąc w Anglii przed świętami Bożego Narodzenia przeczytałem w gazecie dumny nagłówek. Do portu w Anglii przybył największy w świecie statek handlowy pełen wyrobów świątecznych. Pomyślałem wtedy ze smutkiem: Za dwa – trzy tygodnie cała zawartość tego statku wyląduje na śmietniku gdzieś w Wielkiej Brytanii, a Chińczyk zarobi na kolejną miskę ryżu i doświadczenie.

Lecz Chińczyk nie produkował już skarpetek i T-shirtów. Chińczyk produkował już elektronikę. Co dwa lata operator sieci komórkowej za przysłowiową złotówkę daje nam nowy aparat. Stary jeszcze jary, ale przecież potrzebujemy nowego, bo nowe bajerki, bo nowym wzbudzamy zainteresowanie znajomych, a zresztą głupiec by nie wziął. Bo co zyskamy, gdybyśmy nie wzięli, kilka dodatkowych minut rozmowy? A Chińczyk projektuje i produkuje dla nas te nowe zabaweczki, lecz nie tylko projektuje, nie tylko produkuje, on również przewidująco pomyślał o zapewnieniu sobie surowców. Dziś wiele jest surowców rzadko występujących na ziemi, nad wydobyciem których pełną kontrolę ma właśnie Chińczyk.

Przyzwyczailiśmy się do produktów made in China. Popatrz, ile ich wokół ciebie, drogi czytelniku. Gdybyś zdjął z siebie wszystkie ubrania wyprodukowane w Chinach, stanąłbyś nagi jak nowo narodzone dziecko, gdybyś wyrzucił wszystkie zabaweczki wyprodukowane w Chinach, to byś nie potrafił żyć. Widzisz pozamykane zakłady pracy, w których pracowały twoja matka, twój ojciec, dziś ty tam nie pracujesz, bo się nie opłaca. Przekładasz papierki na biurku, bo UE wymyśla coraz to nowe przepisy, które armia urzędników musi w pocie czoła przerobić, inaczej by z nudów wpadał na głupie pomysły strajków, niepokoju społecznych. Te papierki to produkcja Europy, bo produkt fizyczny, ten po który sięgasz na półkę sklepową produkuje Chińczyk za miseczkę ryżu.

Dziś w obliczu kryzysu Grecji Francja rozmawia z Chinami o pożyczce na spłatę długów Grecji, by uspokoić niepokoje społeczne, ale przecież w kolejce stoją Włochy czy Hiszpania.

Czy Chińczyk da? Może i da, ale przecież nie za darmo. Polska jest zieloną wyspą, nadal przyrost produktu krajowego dodatni, ale nie widzimy, że tego przyrostu nie wytwarza nasz silny przemysł i nowoczesne technologie. Korzystamy z pieniędzy unijnych, za które budujemy, remontujemy, więc pracujemy i tylko dzięki temu jeszcze nas na coś stać. Ale przecież niedługo pieniądze te się skończą i co wtedy będzie?

Tak, więc dziś Francja szuka pieniędzy na ratunek banków, które utopiły pieniądze w gospodarce Grecji, a gdzie ich szuka? U Chińczyka, tego co podobnie za miskę ryżu pracował. A co będzie jutro? Więc drogie dziatki, ucztujcie się chińskiego, byście mogli pracować u Chińczyka za tę przysłowiową miskę ryżu, może polanego tłuszczkiem, gdy po chińsku dobrze będziecie mówić, wszakże pracodawca lubi pracowników, którzy znają jego język. Zaś Chińczyka nie skopiujesz, bo Chińczyk dziś uznaje prawa patentowe, ma ich tyle, że mu się to już opłaca. Taka będzie przyszłość USA, taka przyszłość Europy, które oddały swą wiedzę i technologię tylko dlatego, że myśleli iż Chińczyk pracuje za miskę ryżu.

Autor: Faral

Źródło: [Nowy Ekran](#)